Cena numeru 10 groszy

Opłacono gotówką z góry

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski"

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OSWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 108 || Wąbrzeźno, sobota dnia 18 września 1937 || Rok 19

Niech Gdańsk nie przeciąga struny

Mnożą się fakty bezprawia wobec ludności polskiej na terenie wolnego miasta Gdańska.

Obłędna polityka germanizacyjna, stosowana w stosunku do dzieci polskich nie ustaje. Ostatnio przybiera formy wręcz brutalne: policja przymusowo doprowadza polskie dzieci do szkół niemieckich... Więc już nie tylko szykanowanie polskich szkół, a pospolite „duszołapstwo", uprawiane przy pomocy organów policyjnych! Dziecko, maszerujące do szkoły w asyście policyjnej — to niesamowite wręcz widowisko.

Wiceprezydent senatu gdańskiego pan Hut zrzuca odpowiedzialność za takie urągające najprymitywniejszym pojęciom o cywilizacji, postępowanie na niższe „organy", na „podwładnych", dopuszczających się „samowoli" w nieobecności najwyższych czynników gdańskich" — taką bowiem odpowiedź dał wiceprez. Hut Komisarzowi generalnemu Rzplitej na tegoż interwencję. Taka jednak interpretacja właśnie bardzo źle świadczy o dyscyplinie i zrozumieniu swych zadań przez „podwładne organy" gdańskiego senatu... Trudno sobie bowiem wyobrazić, aby właśnie organy... podwładne pozwalać sobie mogły na stałą, chroniczną samowolę wbrew intencjom odgórnych sfer władzy... Co innego bowiem jakiś sporadyczny wypadek nadużycia, a co innego systematyczna samowola...

Równocześnie jednak z tym bezprawiem w dziedzinie szkolnictwa, jesteśmy ostatnio świadkami już nie szykan, a jawnego naruszania umów polsko-gdańskich. Oto policja gdańska uzurpuje sobie prawo wmieszania się w urzędowanie... polskiego urzędu pocztowego w Gdańsku. Dokonuje ona rewizji przesyłek, roznoszonych przez polskich różnego kierunku i zabarwienia, rać tym listonoszom takie przesyłki, które wydają się władzom wolnego miasta nie odpowiednie... Dotyczy to przeważnie pism polskich różnego kierunku i zabarwienia, o ile w nich znajdują się niemiłe dla senatu gdańskiego wiadomości lub zapatrywania.

Oczywiście jest to postępowanie absolutnie bezprawne. Umowa warszawska z roku 1921 (zawierająca przepisy wykonawcze do paryskiej konwencji z roku 1920) wyraźnie w art. 154 stwierdza: „Przesyłki pocztowe i telegramy, przesyłane bezpośrednio przez polskie urzędy pocztowe i telegraficzne na obszarze w. m. Gdańska. nie podlegają ani cenzurze, ani zajęciu lub rewizji przez władze gdańskie".

Równie wyraźna jest rola i zakres działania polskich funkcjonariuszy państwowych — a więc listonoszów polskiego urzędu pocztowego — określona w umowie polsko-gdańskiej z roku 1922, której art. 4 brzmi: „Polacy urzędnicy na terenie wolnego miasta w wypełnianiu swych funkcji i obowiązków służbowych zależą jedynie od swych polskich przełożonych i w żadnym wypadku nie podlegają władzom gdańskim".

Zjawisko zatem, że gdański policjant przystępuje do polskiego listonosza, rewiduje jego torbę i konfiskuje pewne przesyłki — jest nie tylko bezprawiem, ale wprost obaleniem obowiązujących obie strony umów — czyni działalność poczty polskiej fikcyjną, gdyż uzależnia ją od widzimi się „podwładnych", czy też i wyższych organów władz gdańskich.

Stoimy więc wobec całego szeregu faktów, świadczących wyraźnie o tym, że władze gdańskie wkraczają na pochyłą drogę zadrażnień, bezprawia, igrania wprost z ogniem...

Czyżby sobie „najwyższe czynniki gdańskie" — by użyć słów wiceprez. Huta — nie zdawały sprawy, że puszczając „podwładne organy" na bystre fale samowoli i szykan, policyjnej asysty dla dzieci polskich w przymusowym ich doprowadzeniu do niemieckich szkół, policyjnych rewizji przesyłek, roznoszonych przez polskich listonoszów do ludności polskiej — stwarzają stanu rzeczy, który może mieć wcale poważne następstwa?

Bo przecież Gdańsk zdaje sobie chyba już sprawę z tego, że cała jego egzystencja i przyszłość zależna jest od wielkiego zaplecza, jakie dlań stanowi 34-milionowa Polska, że najżywotniejsze gospodarcze interesy zarówno wolnego miasta, jak i portu są całkowicie uzależnione od normalizacji stosunków z Polską.

I czyżby w Gdańsku sądzono, że tę — przede wszystkim dla wolnego miasta niezbędną — normalizację stosunków popiera się i utwierdza przez szykany i akty samowoli?

Polska jest zbyt silnym organizmem państwowym i zbyt poważną rolę odgrywa w tym rejonie Europy, w którym mieści się również i wolne miasto, aby na niej cokolwiek wymusić można było metodą samowoli i bezprawia. I posiada dość siły, aby właśnie Gdańskowi wskazać drogę, wiodącą do praworządności i poszanowania dla obowiązujących obie strony umów.

Im prędzej to „najwyższe czynniki gdańskie" zrozumieją, a zrozumiawszy przekonają swoje „podwładne organy" — tym prędzej skończy się wręcz samobójcza polityka, stosowana obecnie. Bo że jest niczym innym, jak samobójczą, nie ulega chyba wątpliwości.

—●—

Rewia sił zbrojnych

przed Marszałkiem Śmigłem-Rydzem w Bydgoszczy

Od wczesnego rana na przedmieściach uplasowały się oddziały wojska, oczekujące defilady. Serdeczny stosunek miejscowej ludności do żołnierzy okazał się w dowodach ofiarności: w postaci papierosów i pożywienia.

ULICE MIASTA

wyglądały wspaniale, przybrane w barwy narodowe. Obok flag narodowych widać flagi łotewskie, estońskie i finlandzkie.

O godzinie 7-mej rano na ulicach miasta wstrzymano ruch kołowy. Na kilka minut przed 8-mą ustawiono trybuny, które wypełnione zostały przez 3.000 osób.

PRZYBYCIE GENERALICJI.

O godzinie 8,45 przybyła generalicja oraz dostojnicy kościelni w osobach Ks. Prymasa Hlonda i Ks. Biskupa Polowego Gawliny.

PRZYWITANIE WODZA

Punktualnie o godzinie 9-tej przejechał ulicami miasta Marszałek Śmigły-Rydz w towarzystwie ministra Kasprzyckiego. Zgromadzona publiczność entuzjastycznie witała na cześć Marszałka Armii.

Po wejściu na trybunę Marszałek Śmigły-Rydz przywitał się z dostojnikami przedstawicielami władz, oraz zajął miejsce w swej loży.

Przed trybuną powitał go p. wojewoda poznański p. Maruszewski, następnie prezydent miasta Bydgoszczy w otoczeniu zarządu Miejskiego i Rady Miejskiej wręczył w imieniu miasta gen. Bortnowskiemu pamiątkowy adres dla Armii Polskiej.

Rewię rozpoczęła kawaleria poprzedzana 5-ma orkiestrami. Uwagę zebranych wielotysięcznych tłumów zwracały działa przeciwpancerne. W dalszym ciągu szła piechota, następnie artyleria, formacje saperskie, cyklistyczne i wojska pancerne. Wszystko to płynęło w powodzi kwiatów, a okrzykom zgromadzonej na całej trasie kilkudziesięciotysięcznej publiczności nie było końca.



Przywitanie na lotnisku warszawskim generałów Finlandii i Estonii, przybyłych na wielkie manewry Armii Polskiej.

Na kilka minut przed defiladą przedefilowała przed trybuną liczna grupa Polaków z Gdańska, która specjalnie przybyła na odbywającą się defiladę.

DEFILADA

W kilka minut po 9-tej rozpoczęła się defilada, którą prowadził inspektor Armii gen. Bortnowski.

NIEZWYKŁY MOMENT.

W czasie przerwy między przemarszem jednej dywizji a drugiej kilkutysięczny tłum wznosił spontaniczne okrzyki manifestując na cześć Naczelnego Wodza.

Następnie publiczność porwana entuzjazmem odśpiewała na cześć Naczelnego Wodza w podniosłym nastroju tradycyjne „sto lat". Wreszcie nastąpił moment niezwykły, który pozostanie na zawsze w pamięci tych, co mieli szczęście oglądać ten wspaniały okaz polskiej potęgi zbrojnej:

„NIE RZUCIM ZIEMI".

odśpiewały rzesze zebranej publiczności.

Po odśpiewaniu Roty delegacje młodzieży szkolnej z Gdańska, która licznie przybyła na defiladę, złożyła hołd i wyrazy czci Naczelnemu Wodzowi. Przedstawiciele młodzieży wręczyli Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi kwiaty spowite w barwy narodowe.

Defiladę zamykały oddziały zmotoryzowane.

Po defiladzie, która trwała 4 i pół godziny Marszałek Śmigły-Rydz w otoczeniu generalicji i dostojników kościoła udał się do hotelu. W czasie przemarszu przebywające na ulicach miasta rzesze publiczności w niesłychany dotychczas sposób manifestowały na Jego cześć.

WIECZOREM.

odbyło się na Brdzie widowisko regionalne na zakończenie uroczystości wojskowej na cześć Armii i jej Wodza.

Wojna na Wschodzie

PEKIN. Z japońskich źródeł wojskowych donoszą, że oddziały japońskie w dalszym ciągu posuwają się naprzód w okręgu na zachód od Liang-Hsiang. Większa część oddziałów japońskich przeprawiła się dziś rano przez rzekę Czu-Ma przez zbudowany przez saperów most pontonowy.

SZANGHAJ. Agencja chińska „Central News" donosi, że oddziały chińskie zdołały odzyskać stację kolejową Hing-Tsi na linii Tientsin-Pukau i odparły oddział japoński, zmuszając go do wycofania się do miasta, wokół którego ciągle jeszcze toczą się zacięte walki.

Kościół katolicki w Golubiu

najcenniejszy zabytek powiatu wąbrzeskiego

zasługuje na pieczołowitą opiekę

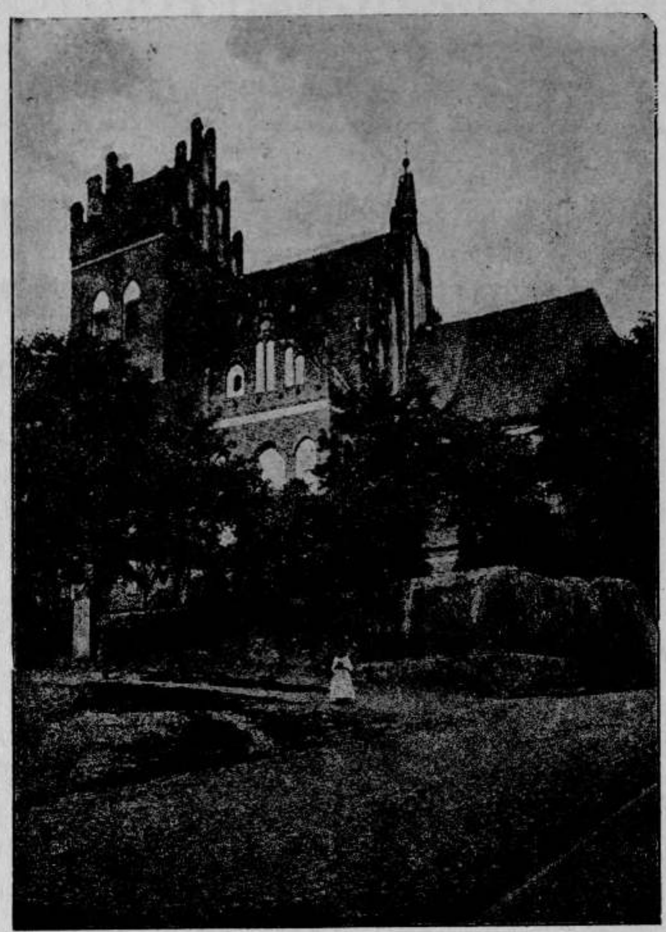
Burze dziejowe i nieoględność ludzka zniszczyły wspaniałe twory architektury średniowiecznej, które ongi zdobiły grody naszego powiatu.

Zginął z powierzchni ziemi rozległy zamek biskupów chełmińskich we Wąbrzeźnie ze swoją słynną kaplicą, bogato ozdobioną mozaiką, zginął warowny zamek kasztelański w Kowalewie, o którego świetności świadczą już tylko reszty wałów obronnych i samotna baszta, która sterczy jako ten przysłowiowy „mur przy Kowalewie“.

Jedynie Golub może się poszczycić, że umiał oględniej czuwać nad sędziwymi zabytkami. Aż do czasów najnowszych, bo i tu zaczęło się już coś psuć: Zamkowi krzyżackiemu, późniejszej siedzibie Polskiej Królewnej Anny Wazówny, panującemu dumnie nad doliną Drwęcy groziło stopniowe zapadnięcie się i tylko energiczna i skuteczna interwencja byłego starosty powiatowego dr Prodzyńskiego zaradziła złu. Dopuszczono nawet do tego, że zginął bez śladu odwieczny domek, który zapewne niemiał podobnego sobie na Pomorzu: malownicza karczemka rycerska.

Przetrwała natomiast wieki i pyszni się swoją piękną strukturą świątynia Pańska, kościół katolicki, największy i najcenniejszy zabytek naszego powiatu, pozostawający jako taki pod opieką Państwowych Władz Konserwatorskich. Atoli wspaniałemu temu zabytkowi grozi również niebezpieczeństwo, nie zagrażające coprawda jego budowie, natomiast grozi zniekształceniem wnętrza, przez co zatracić się musi archaiczny charakter tej klasycznie pięknej świątyni.

Parafia bowiem przystąpiła do odnowienia polichromii i odmalowania wnętrza kościoła w sposób nietylko prymitywny lecz wręcz szpecący go przez rażące dysharmonie i niewłaściwości. Prace te, aczkolwiek w zasadzie może dobrze pomyślane, lecz wykonywane bez poczucia piękna i stylu przez niewykwalifikowanych w takiej pracy fachowców, przedsięwzięto samowolnie nie komunikując się z Władzą Konserwatorską Województwa i nie zaciągając opinii tejże ani jej zezwolenia. Wynik tego samowolnego czynu jest fatalny: Nietylko znawcy lecz nawet laicy z przerażeniem stwierdzają jak niemiłosiernie renowacje te obdzierają wprost świątynię z piękna i powagi.



Zabytkowy kościół katolicki w Golubiu.

Najwyższy też był czas, że konserwator urzędu wojewódzkiego wkroczył w sprawę zarządzając, zawieszenie wszelkich prac aż do dalszych postanowień i uzgodnienia sposobu wykonania renowacji z właściwymi czynnikami.

Szkoda tylko dotychczasowych wydatków, które poszły na marne, tym bardziej że ofiary na nie były przez wiernych hojnie składane.

Należy się spodziewać, że zabytkowy kościół Golubski otoczony będzie pieczołowitą opieką powołanych do tego instancji i że zeszpeczenia już dokonane co rychlej znikną a świątynia otrzyma takie ozdobne wnętrze na jakie wobec sędziwości swojej zasługuje.

Czesi w żałobie

PRAGA. Zgon prez. oswobodziciela, Tomasza Masaryka, pogrążył cały kraj w głębokiej żałobie. W Pradze na gmachach publicznych i domach powiewają flagi opuszczone do pół masztu, lub czarne żałobne chorągwie. W oknach wystaw umieszczono ozdobione krepą portrety i popiersia zmarłego. Tramwaje i autobusy krążą z czarnymi chorągiewkami. Uroczystość nastroju potęgują płonące w biały dzień spowite krepą latarnie. Teatry, kina i lokale rozrywkowe są nieczynne. Stowarzyszenia i korporacje organizują manifestacje żałobne.

Ze wszystkich krańców kraju nadchodzą do Lan kondolencje, podobnie jak wyrazy współczucia od głów państw, rządów itp. całego świata.

Prezydent Benesz powrócił wczoraj w południe do Pragi. W rozkazie do armii jako najwyższy jej szef, zarządził ścisłą żałobę do 29 września.

Według komunikatu urzędowego, uroczystości żałobne śp. Tomasza Masaryka odbędą się dnia 21 września. W sobotę, niedzielę i poniedziałek zwłoki wystawione będą na zamku w Pradze. Z zamku w dniu pogrzebu kondukt żałobny przejdzie głównymi ulicami stolicy. Do czasu powzięcia ostatecznych decyzyj, szczątki zmarłego b. prezydenta złożone zostaną na małym cmentarzu w Lany, obok zwłok zmarłej jego żony Karoliny Masarykowej.

Dziś będzie otwarty testament Masaryka, który podobno zawiera wskazówki, dotyczące pogrzebu. Mówią, że zmarły prezydent życzył sobie, aby pochowano go w prostej, drewnianej trumnie tak, jak chowa się wieśniaków na wsi. Nad grobem przemawiać będzie jedynie prezydent Benesz. W pogrzebie weźmie udział cała załoga praska i delegacje wszystkich garnizonów w państwie.

●○●

WARSZAWA. W związku ze śmiercią pierwszego prezydenta republiki czeskosłowackiej Tomasza Masaryka, Prezydent R. P. przesłał pod adresem prezydenta Benesza telegram treści następującej:

„W chwili gdy republika czechosłowacka okrutnie została dotknięta śmiercią Tomasza Masaryka, pragnę wyrazić Waszej Ekscelencji moje najszczersze współczucie.

(—) Ignacy Mościcki“.

Pow. wąbrzeski przecina szlak historyczny

dowodem tego nowe bogate wykopaliska rzymskie

Nie dawno temu pisaliśmy na tych łamach, że powiat wąbrzeski ma prawo do łączenia z wielkimi magistralami Polski, gdyż leży na odwiecznym szlaku, łączącym południowe krańce Państwa z Morzem. Na szlaku ważnym nie tylko w czasach historycznych naszego kraju, ale nawet w zamierzchłych czasach o których nie mamy żadnych relacyj historycznych, na które natomiast wskazują liczne wykopaliska na terenie powiatu, odkrywające nadzwyczaj cenne zabytki przeszłości. Przed mniejwięcej pół wiekiem odkryto przy jeziorach wąbrzeskich bogaty skarb srebrnych i złotych monet oraz klejnotów z epoki rzymskiej, pozostawiony tu niewątpliwie przez przechodzących tym szlakiem kupców rzymskich, przewożących z nad Bałtyku do Rzymu cenny naówczas elektron — bursztyn. Części tego skarbu powędrowały do muzeów bliższych i dalszych, szczątki jego również zawierał łańcuch na cudownym obrazie Matki Boskiej w kościele parafialnym w Wąbrzeźnie, wykradziony przez niewyśledzonych złoczyńców przed niedawnym czasem.

Obecnie wykryto znacznie bogatsze w zawartości wykopalisko na majątku Zawada, własnością państwa Leźnickich, w powiecie wąbrzeskim. Cmentarzysko odsłoniło przy powierzchownym dotąd badaniu nadzwyczaj cenne — według oceny znawcy profesora Jachimeckiego z Warszawy — skarby z czasów rzymskich, o czym świadczą bogato ozdobione brązowe urny, bransolety, naszyjniki z szlachetnych kruszców wysadzane kosztownymi kamieniami.

Wykopalisko jest na razie zabezpieczone a w najbliższym czasie rozpocznie się systematyczne jego odkrywanie przez komisję archeologiczną pod kierownictwym mgr. Delekty, przeprowadzającego obecnie prace wykopaliskowe w słynnym już z tego na całą Polskę Kamieńcu pod Fordonem.

Odkrycie starych malowideł w kościele w Zieleniu

Kościół parafialny w Zieleniu został w ostatnim czasie z inicjatywy ks. proboszcza Andrzejewskiego gruntownie i ze zachowaniem charakteru zabytkowego tej świątyni, pochodzącej z 16-go wieku odnowiony. Podczas prac wykonanych odkryto ponad stropem stare freski z czasów, gdy kościół ten był znacznie wyższy, tak że odnośne cenne malowidła znajdowały się jeszcze wewnątrz nawy kościelnej. Z powodu obecnego obniżenia sklepienia nawy kościoła, restauracji tych fresk nie należy się spodziewać.

20.000 na F. O. N.

"Kultura, zamożność, najbardziej humanitarne urządzenia tak długo mają wartość i znaczenie, jak długo u granic stoi silne wojsko".

(Marszałek E. Śmigły-Rydz)

Fabryka Papieru „Solali“ Spółka Akcyj na w Żywcu, doceniając znaczenia hasła, wypowiedziane przez Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, wpłaciła w tych dniach na konto nr 6. Funduszu Obrony Narodowej 20.000 zł z przeznaczeniem na zakup sprzętu wojennego.

Fabryka „Solali“ przyczyniła się w ten sposób, wedle możności do stworzenia silnego wojska dla obrony naszych granic oraz naszej kultury i zamożności.

Z wojny domowej w Hiszpanii

SALAMANKA. Opór czerwonych jak donosi korespondent Havasa z frontu Leon, był wczoraj bardzo zaciekły. Atak wojsk narodowych na wzgórza położone pomiędzy drogą Pola-Gordon a San Pedro de los Burros rozpoczął się przedwczoraj o godzinie 16-tej i trwa jeszcze w ciągu wczorajszego poranka. Czerwoni okopali się w kilku liniach na wzgórzu Loselleros i opierali się natarciom oddziałów „Repuetes“ któ re zdobyły teren piędź po piędzi.

Wczoraj wieczorem około godziny 19 broniły się tylko dwa odosobnione stanowiska rządowe. Posuwanie się naprzód oddziałów powstańczych było niezwykle utrudnione ogniem flankowym rządowych karabinów maszynowych z sąsiednich wzgórz. Generał Mugica oświadczył, że miał zadanie dotarcia do Puetra De Pajares. Na prawym skrzydle znajdowała się kolumna gen. Arrando, nacierająca wkierunku Villa Marin. Porażka wojsk rządowych tłumaczy się wyjątkowo trudną sytuacją, jaka wynikła na skutek strat poniesionych u stop wzgórza Pajares, co pozwoliło powstańcom do przejścia linii i zaatakowania wzgórz Los Fierros.

PARYŻ. Korespondent Havasa donosi z frontu Leon, że uciekinierzy z Gijon, którzy opuścili to miasto 12 b. m., stwierdzają że władzę w mieście sprawuje C. N. T., a w mieście trwają masowe egzekucje. Ekstremiści prześladują szczególnie Rosjan. Konsul oraz szereg oficerów sowieckich zmuszeni byli do ucieczki w góry.

10 MIL. ZALEGŁOŚCI ROLNICZYCH W BANKU AKCEPTACYJNYM

Należności z tytułu niepłaconych przez rolników odsetek od układów oddłużeniowych wynoszą obecnie w Banku Akceptacyjnym około 10 milionów złotych. Zaległości te stale wzrastają.

Uszczuplenie praw Polskiego ruchu towarzyskiego

w Niemczech

BERLIN. 1 września zostali wezwani do starostwa w Sztumie prezes okr. Zw. Polaków Bol. Osiński, oraz kier. Wojciechowski. Inspektor pow. Mertens oświadczył im, że wydział policji wydał zakaz działalności wszystkich polskich katolickich związków diecezji warmińskiej, Stowarzyszenie, które przekroczy ten zakaz, ulegnie rozwiązaniu. Organizacjom dotkniętym zakazem nie wolno urządzać zebrań ani publicznie, ani też potajemnie. Członkom nie wolno dostarczać żadnych poleceń. Nie wolno zbierać składki.

Związek Polaków w Niemczech zwrócił się w sprawie powyższej do władz.

Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

Z Pomorza

NOWE. **(Zamknięcie bóżnicy).** Zamknięciu przez władze miejskie uległa w tych dniach miejscowa bóżnica, a to dlatego iż znajduje się ona w bardzo lichym stanie tak iż nawet grozi zawaleniem. Należy dodać, że władze wydały zarządzenie, by gmina żydowska ów dom modlitwy naprawiła, do czego ta ostatnia jakoś się nie kwapi, nie mając rzekomo na to pieniędzy; nie pozostało nic innego, jak by uniknąć niebezpieczeństwa zawalenia się bóżnicy, zamknąć podwoje bóżnicy.

RYPIN. **(Zawalił się dom).** W Rypinie przy ul. Targowej zawalił się dom mieszkalny, z pod gruzów wydobyto zwłoki 10 letniego Rubina Nowożeńca. Dom ten już od dłuższego czasu niezdatny był do użytku, a rodzina Rubinów zajmowała tam lokal z powodu braku innego mieszkania.

Kocioł rzeźnicki wyleciał w powietrze

STAROGARD. W ub. sobotę około godziny 18-ej mieszkańcy ulic Gimnazjalnej Hallera i Skarszewskiej wstrząśnięci zostali silnym hukiem, który wyszedł z warsztatu rzeźnickiego p. Strehlau'a, zam, przy ul. Hallera. Równocześnie z wybuchem ukazało się wielkie kłębisko pary, a na jezdnię ul. Hallera tuż przy chodniku spadła ciężka pokrywa kotła rzeźnickiego, zaś na bruku ulicy Gimnazjalnej ukazały się plamy tłuszczu. Na miejsce wypadku przybyła natychmiast policja. Jak się okazało w warsztacie p. Strelau'a wybuchł kocioł, mocno zamknięty. Wybuch był tak silny, że ściana, przy której stał, została zupełnie potrzaskana, a pozostałe trzy ściany mocno zniszczone. Dach warsztatu wyrwany został w powietrze i części jego znalazły się na dachu dwupiętrowej kamienicy p. Odyi, stojącej obok domu mieszkalnego p. Strehlau'a. Pokrywa kotła spadła w odległości około 10 m od miejsca wybuchu również na dach domu p. Odyi, na którym pogruchotała kilkanaście dachówek, a następnie spadła na jezdnię. Szczęściem w tej chwili nikt nie przechodził ulicą i wypadek nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach.

Tragiczny powrót z wycieczki morskiej

GDYNIA. Wśród pasażerów, którzy udali się statkiem „Kościuszko" na parodniową podróż do Sztockholmu znajdował się również dr Czerwiński z Sochaczewa wraz z małżonką. Gdy S/S „Kościuszko" przybijał już do nadbrzeża przy dworcu morskim, stojący na pokładzie dr Czerwiński osunął się nagle na ziemię, tracąc przytomność. Z pomocą pośpieszyła stojąca obok żona, a następnie wezwany lekarz okrętowy. Nieprzytomnego dr Czerwińskie go przeniesiono do palarni okrętowej, gdzie lekarz okrętowy zastosował zastrzyk w celu przywrócenia dr Czerwińskiemu przytomności. Środek ten okazał się jednak bezskuteczny i dr Czerwiński skonał. Przyczyną śmierci okazał się atak serca. Obecny na statku kapelan wojskowy udzielił konającemu ostatniego namaszczenia.

Tragiczny skon dr Czerwińskiego wywołał wielkie przygnębienie wśród ogółu pasażerów.

Z całej Polski

SZUBIN. **(Ukaranie Niemca za odmówienie udzielenia kwater dla wojska).** Urzędnik rekwizycyjny, udał się do dentysty Niemca Jana Czarneckiego z prośbą o przyjęcie dwóch oficerów. Niemiec, nie tylko że odmówił prośbie, ale zwymyślał urzędnika i podarł pismo. Władze starościńskie ukarały niemca grzywną 150 zł.

WARSZAWA. **(Z emerytury do służby czynnej).** Były dyrektor Pomorskiej Izby Skarbowej, Stefan Kossior, który przed nie dawnym czasem przeszedł na emeryturę, został powołany na stanowisko dyrektora departamentu akcyz i monopoli w Ministerstwie Skarbu.

TARNOPOL. **(Przecinają druty telefoniczne, palą zboże.)** Na linii telefonicznej Buczacz-Czortków nieznani sprawcy przecięli pięć drutów telefonicznych. W Gajach Wielkich spalono Tomaszowi Czarneckiemu stóg zboża, po oblaniu go benzyną. Czarnecki zorganizował akcję budowy kościoła w Gajach.

MAKÓW PODHALAŃSKI. **(Kradną nawet maski przeciwgazowe).** Kolumnie ratowniczej P. C. K. w Makowie Podhalańskim, w czasie pokazu gazowego w „Dniu L. O. P. P., skradziono kilka masek przeciwgazowych.

BIAŁYSTOK. **(Pożar torfowisk).** W gminie goniądzkiej tlą się na przestrzeni dwóch kilometrów torfowiska. Tliły się one już od paru tygodni, jednak obecnie pożar przybrał groźniejsze rozmiary, co wymagało już energicznej akcji ratunkowej. Dymy płonących torfowisk zalegają pobliskie osiedla, czyniąc nieznośny pobyt mieszkańcom.

JAROSŁAW. **(Mord w pow. jarosławskim).** W pow. jarosławskim został zamordowany uderzeniami siekiery w czasie przechodzenia przez las Pelc Andrzej z Kidałowic. Pelc przewieziony do szpitala w Jarosławiu, zmarł. Komisarz policji państwowej w Jarosławiu jest już na tropie morderców.

BRZOZOWO. **(Zabicie przodownika P. P.)** We wtorek po południu, w czasie obławy w lasach w okolicy Bachorza, w pow. brzozowskim zabity został wystrzałem z rewolweru komendant posterunku starszy przodownik J. Kunik oraz rannym jeden posterunkowy.

Wóz i samochód runęły z mostu

Ze Śląska Opol. donoszą: We wtorek około godziny 5-tej po południu wydarzyła się w Bytomiu katastrofa automobilowa. Samochód ciężarowy, naładowany drzewem kopalnianym zderzył się na moście kolejowym w Bytomiu z dwukonnym wozem. Skutki zderzenia były fatalne. Oba wozy wobec załamania się poręczy na moście runęły z wysokości 7 metrów w dół na tor kolejowy, rozbijając się doszczętnie. Woźnica 62-letni Piotr Famuła z Bytomia poniósł śmierć na miejscu. Szofer samochodu ciężarowego i dwaj pasażerowie odnieśli ciężkie rany.

KATOWICE. **(16-letnia popełniła samobójstwo z powodu braku środków do życia).** Pod Bogucicami na Śląsku znaleziono nieprzytomną 16-letnią Janinę Barwińską z Małej Dąbrówki, która popełniła samobójstwo z powodu braku pracy i środków do życia.

Kąpiel pijanego w Ogrodzie Saskim

WARSZAWA. Świadkami niezwykłego widowiska byli w sobotę wieczorem nieliczni przechodnie w Ogrodzie Saskim w Warszawie. Na krótko przed zamknięciem ogrodu koło fontanny zjawił się jakiś mężczyzna. Nieznajomy chwiejącym krokiem — wszedł na trawnik, spokojnie zdjął ubranie i bieliznę, poczem zupełnie rozebrany zanurzył się w wodzie basenu.

O oryginalnym wybryku pijanego zawiadomili przechodnie patrol policyjny. Pijak na wezwanie policjantów nie reagował, zażywając dalej kąpieli. Musiano przerwać dopływ wody i jeden z posterunkowych, wszedłszy do wody wyciągnął na trawnik amatora kąpieli.

Mimo oporu ubrano go i przeprowadzono do komisariatu. Jest to niejaki Zygmunt Wachowiak z Miłosny. Jak się okazało, Wachowiak przyjechał do stolicy po odbiór większej sumy pieniędzy. Odwiedziwszy kilka barów i restauracji, znalazł się w Ogrodzie Saskim w stanie zupełnego opilstwa.

Wielka afera w rzeźni łòdzkiej

ŁÓDŹ. Cała Łódź wstrząśnięta jest wykryciem niebywałej afery w rzeźni miejskiej i samobójstwem jej kierownika Gustawa Helda.

Kilka dni temu wydelegowano specjalną komisję do sprawdzenia ksiąg i dowodów kasowych w rzeźni miejskiej na Bałutach. Rewizja miała na celu wykrycie olbrzymich defraudacyj, jakie popełnił w kasie rzeźni miejskiej Emil Koziej, zastępca głównego buchaltera i były minister ukraińskiego rządu Petlury w Kijowie. Dzięki protekcji wysoko postawionych osobistości Koziej zawędrował do Łodzi i dostał posadę w łódzkiej rzeźni miejskiej.

Koziej kilka dni temu zniknął z Łodzi. Dłuższa nieobecność Kozieja wydała się podejrzana i do rzeźni przybyła komisja rewizyjna, która wykryła olbrzymią aferę.

W wyniku rewizji w godzinach popołudniowych popełnił samobójstwo przez poderżnięcie brzytwą krtani kierownik rzeźni miejskiej na Bałutach Gustaw Held.

Held cieszył się u swych przełożonych jak najlepszą opinią, wiedział o nadużyciach popełnionych przez Kozieja, z nieustalonych przyczyn ukrywał je, motywując nieobecność przestępcy chorobą. Gdy jednak dłuższa nieobecność Kozieja wydała się podejrzaną i do rzeźni przybyła komisja rewizyjna, Held dowiedziawszy się o tym popełnił samobójstwo.

Skutki zabobonu

We wsi Podborcze, powiatu baranowickiego, wydarzył się wstrząsający wypadek, ilustrujący niesłychaną ciemnotę w niektórych wsiach na Kresach.

W wiosce tej mieszka chłop Siemion Tucin. Pewnego dnia przybiegł on do miejscowego znachora z prośbą o poradę, gdyż jego krowa zachorowała. Znachor poszedł do obory, obejrzał krowę, wykonał szereg magicznych ruchów i oświadczył stanowczo, że na krowę ktoś rzucił urok. „Czarownicą" ma być kobieta, której dokładny rysopis podał. „Aby krowa wyzdrowiała, trza tę babę zabić" — oświadczył Tucinowi znachor.

Chłop zapłacił za poradę i udał się na poszukiwanie „czarownicy". Podług rysopisu wywnioskował, że jest to jego krewna, Zofia Tucin. Chłop wpadł do jej siekierą. Nieszczęśliwej jednak udało się wyskoczyć przez okno i dobiec do posterunku policji w Niedźwiedzicach, gdzie złożyła zameldowanie.

Zemsta okradzionych rolników

SIEDLCE. **(Zakatowali na śmierć zawieszonych na drzewie złodziejów).** Strasznego samosądu dokonali chłopi ze wsi Nowy Stanin (pow. łokowski).

W ciągu jednej nocy okradziono kilku gospodarzy. Nazajutrz kilkudziesięciu chłopów uzbrojonych w orczyki i pałki wyruszyło na poszukiwanie złodziejów.

Banda przyszła do domu zawodowego złodzieja Józefa Ciołka, który ujrzawszy rozwścieczony tłum, zdążył uciec.

W ręce chłopów wpadł natomiast paser Józef Oczyk z sąsiedniej wsi Grudzi.

Rozebrano go do naga, zawieszono na drzewie i zaczęto bić pałkami i orczykami.

Gdy na miejsce straszliwej kaźni przybyła policja na drzewie wisiał już zmasakrowany trup.

Inna grupa mieszkańców Grudzi i Potoku schwytała zawodowego złodzieja, Brodowskiego Edwarda, którego zaczęła katować w ten sam sposób jak Oczyka.

Policja wydarła z rąk rozszalałego tłumu ofiarę z połamanymi żebrami i orczykami.

Stan Brodowskiego jest beznadziejny.

Ze świata

Przygotowanie na przyjęcie Mussoliniego

BERLIN. Jak słychać, program pobytu w Niemczech przewiduje udział szefa rządu włoskiego w wielkiej manifestacji na Reichssportfeld w Berlinie. Podczas tej manifestacji przemawiać mają zarówno kanclerz Rzeszy jak i Mussolini.

Przygotowania do przyjęcia gościa włoskiego są w pełnym toku. Na Unter den Linden ustawiono wysokie maszty. W niektórych reprezentacyjnych punktach miasta ścinane są drzewa dla urządzenia odpowiednich dekoracyj.

Hitler przeciw Sowietom i Żydom

Kongres partii nar. soc. trwający od tygodnia, został wczoraj uroczyście zamknięty. Jedyne przemówienie wieczorem wygłosił kanclerz Hitler. Był to półtoragodzinny, bardzo gwałtowny akt oskarżenia przeciwko Rosji Sowieckiej i jej władcom. Kanclerz podnosił, że Związek Sowiecki jest dziełem żydostwa. Żydzi zagrażają całemu światu, po zniszczeniu wszystkiego pozostaje na końcu u władzy zawsze Żyd. Zwycięstwo bolszewizmu nie jest dyktaturą proletariatu, lecz żydowskiego intelektualizmu.

Przemówienie kanclerza rozgłosiły wszystkie stacje radiowe niemieckie.

BERLIN. Minister spraw wewnętrznych Rzeszy dr Frick wydał nowe zarządzenie w formie dodatku do ustawy, ustalającej narodowe barwy niemieckie. Stosownie do tego zarządzenia nie wolno w żadnym wypadku (a więc nawet podczas uroczystości kościelnych, procesyj itd.) używać ani chorągwi kościelnych ani flag o barwach papies[illegible]

Bezpłatny dodatek świąteczny

Niedziela

Rok 18 | Wąbrzeźno, niedziela dnia 19 września 1937 r. | Nr. 37

18 niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego

LEKCJA

z pierwszego listu św. Pawła do Koryntyan rozdział 1, wiersz 4—8.

Bracia! dziękuję Bogu mojemu zawsze za was z łaski Bożej, która wam jest dana w Chrystusie Jezusie: iż we wszystkiem staliście się bogatymi w Nim, we wszelkiem słowie i we wszelkiej umiejętności. Jako świadectwo Chrystusowe jest utwierdzone w was, tak, iż wam na żadnej łasce nie schodzi, oczekiwającym objawienia Pana naszego, Jezusa Chrystusa; który też was umocni aż do końca bez winy w dzień przyjścia Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

EWANGELJA

św. Mateusza rozdz. 9, wiersz 1—8.

Wonczas wstąpiwszy Jezus na łódź, przewiózł się i przyszedł do miasta Swego. A oto przynieśli Mu powietrzem ruszonego, na łożu leżącego. A widząc Jezus wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: Ufaj synu, odpuszczając się grzechy twoje. A oto niektórzy z piśmiennych mówili sami w sobie: Ten bluźni. A widząc Jezus myśli ich, rzekł: Czemu myślicie złe rzeczy w sercach waszych? Cóż jest łacniej, rzec: odpuszczone są tobie grzechy twoje; czyli rzec: wstań, a chodź? Lecz abyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma moc na ziemi odpuszczać grzechy, tedy rzekł powietrzem ruszonemu: wstań, weźmij łoże twoje, a idź do domu twego. I wstawszy, poszedł do domu swego. A widząc to rzesze, bały się, i chwaliły Boga, który dał takową moc ludziom.

NAUKA

1. Ci, którzy chorego tego do Chrystusa przynieśli, dają nam rozczulający przykład, ażebyśmy i my biednymi chorymi opiekowali się i wedle możności byli im pomocni. A ponieważ Chrystus miał wielkie upodobanie w ich wierze i miłości i z tego powodu odpuścił grzechy owemu powietrzem ruszonemu i uzdrowił go, to i my uczmy się z tego, iż możemy dopomódz niejednej duszy chorego, jeżeli przyprowadzimy ją do Boga przez pełną ufności modlitwę, przez usilną namowę albo dobry nasz przykład.



I dziwowali się wszyscy słowom, które pochodziły z ust Boga.

2. Chrystus nie uzdrowił pierwej powietrzem ruszonego, aż mu grzechy odpuścił. Chciał nas Zbawiciel przez to nauczyć, że grzechy są często przyczynami chorób i innych nieszczęść, które nas nawiedzają i któreby nie były na nas przyszły, i że natychmiast ustąpią, jeżeli powstrzymamy się od grzechów i czynić będziemy prawdziwą pokutę. Tę naukę potwierdził Jezus przez to, iż wyrzekł do owego chorego, który trzydzieści ośm lat złożony był niemocą, i uzdrowił go: „Już nie grzesz, abyć ci coś gorszego nie stało się".

Niedziela na wesoło



— „Pozatym muszę jeszcze odliczyć wagę mego pierścionka ślubnego!"



— „Panno Kunegundo, czy nie jest pani starszą od swej siostry?"

„Taak.... ale nie warto o tem mówić, bo tylko o kilka lat....!"

Z ŻYCIA RELIGIJNEGO.

Cud krwi św. Januarego

Niewątpliwie i w tym roku gazety przyniosą wiadomość o powtórzeniu się cudu św. Januarego w Neapolu, który dokonywa się co roku dnia 19 września.

Cudem w znaczeniu teologicznym nazywamy fakt niezwykły, przez zmysły dostrzegalny i przewyższający siły całej natury twórczej. Przez cuda stwierdza Bóg prawdziwość swego istnienia. Prawdziwe cudowne zdarzenia możliwe są tylko w Kościele katolickim, jako instytucji Bożej, której Zbawiciel powierzył swą prawdę i tę prawdę stwierdza cudami.

Jakkolwiek cuda są zjawiskiem rzadkim i wyjątkowym, to jednak powszechną zwraca uwagę jeden cud, który tym różni się od innych cudów, że powtarza się co roku, tak, że każdy może go naocznie stwierdzić. Jest to tak zwany cud krwi św. Januarego. Odnosi się ten cud do męczeństwa świętego, który urodzony w połowie III wieku był biskupem Benewentu i około roku 306 został ścięty za mężne wyznanie wiary.

W rocznikach Neapolu wymieniane są już od IV wieku cudowne skutki opieki św. Januarego nad miastem.

Relikwie jego przeniesiono do Neapolu w roku 1407. Ludność tego miasta otacza największą czcią święte szczątki świętego opiekuna. Z tych relikwi dwie przede wszystkim zasługują na uwagę: relikwia głowy świętego i relikwia jego krwi. Krew ta zebrana na miejscu męczeństwa do dwóch flaszeczek jest zupełnie zakrzepła, a nawet skamieniała, bo przecież upłynęło od chwili jej zebrania 1631 lat.

W pewnych atoli dniach, poświęconych czci tego Świętego, a przede wszystkim dnia 19 września, jako w rocznicę jego męczeńskiej śmierci, krew ta skrzepła, gdy się zbliży do głowy św. Męczennika, zaczyna się czerwienić pienić, staje się płynną, a po niejakim czasie znowu wraca do stanu dawnego i zajmuje pierwotną swoją objętość.

Zjawisko to powtarzające się od IV wieku, jest bezwątpienia cudowne. Uznają je za takie nietylko katolicy, ale i niedowiarkowie. Nauka badała już tę sprawę i orzekła, że w sopsób przyrodzony tego niezwykłego zjawiska nie można wytłumaczyć. A zatym zjawisko całe jest cudowne.

Aby cud zrozumieć, trzeba dwóch rzeczy: wiary i pokory. Bez tych cnót każde zjawisko cudowne będzie niezrozumiałe, gdyż niedowiarek nigdy żadnemu cudowi nie wierzy.

+



Chrystus Król

U Polaków w Luxemburgu

(Korespondencja własna)

Emigracja polska w Luxemburgu rekrutuje się przeważnie z Poznaniaków, a więc żywiołu pod każdym względem doborowego. Bawiąc w gościnie u polskiego konsula honorowego, wybitnego Luxemburczyka, cenionego adwokata, posła na Sejm p. Loescha, miałem sposobność usłyszeć wiele pochlebnych słów na temat naszych robotników. Ten sam sąd wypowiadał prezes Izby Rolniczej, chłop, który na równi z innymi uprawia ziemię, sieje, orze... Nie przeszkadza mu to bynajmniej w sprawowaniu bardzo ważnej funkcji prezesa Izby Rolniczej. W Luxemburgu (mieście) byłem w dniu, kiedy przybył nowy transport robotników z Polski, przeważnie z Poznańskiego. Wątpię, żeby gdziekolwiek tak serdecznie z takim oddaniem i przejęciem sprawował funkcje opiekuńcze nad przybyłymi jakikolwiek prezes w państwie imigracyjnym. Jak po jakiegoś ministra wyjechał p. prezes na stację graniczną, gdzie z iście ojcowską czułością witał przybyłych. Gdy pociąg nadjechał na dworzec luxemburski, wywaliła się ciżba ludu z wagonów, rozlewając się nieregularną falą na przestrzennym dworcu stolicy Luxemburga. Emigranckie twarze jakby zastrachane. Boć to między obcych jedziemy, nie wiemy u kogo pracować będziemy. Byle tylko na dobrego „bauera" trafić, skomliła przy mnie żałośnie jakaś babula. Uspokajałem ludzi, jak mogłem i umiałem. Chłopy zaraz zmiarkowały, że między dobrych ludzi trafili. Od razu im się spodobało. Bo rzeczywiście Luxemburczycy traktują rodaków naszych uczciwie i po ludzku. Nie ma tu takich wyzysków, jak to się często — zwłaszcza dawniej — trafiało na emigracji. Bracia nasi, choć na cudzym chlebie, czują się dobrze, nie narzekają. Ino ta tęsknota źre serca — mówi do mnie jeden robotnik polski, pracujący w cementowni już przez sześć lat. — Dobrze tu jest, nie ma co narzekać, ludzie mili i serdeczni, dobre zarobki, tylko brak nam tu Polski, bardzo brak.

Przyznać trzeba, że dotychczas — ze względu na szczupłość tutejszej emigracji polskiej, życie organizacyjno-narodowe nie stało na takim poziomie, jakby sobie tego życzyć należało. Wprawdzie honorowy konsul Luxemburczyk, adwokat Loesch, całą duszą służy dobru naszych rodaków, jednak wniknąć w te sprawy dość subtelnie nie jest w stanie choćby z racji swego cudzoziemstwa no i braku czasu. Robotnik polski odnosi się do tego oddanego nam przyjaciela z wielkim zaufaniem.

Jeśli chodzi o sprawy organizacyjne, to i one doznają przemian, a raczej to życie organizacyjne klaruje się i powstaje dziś od nowa. Przyczynia się do tego fakt, że w roku bieżącym wzrosła w znacznym stopniu liczba naszych emigrantów na terenie Luxemburga. W bieżącym bowiem roku przybyło do Wielkiego Księstwa Luxemburskiego 880 osób, co wspólnie z emigrantami, już zamieszkałymi w Luxemburgu, czyni w sumie 2600 ldużi. W ten sposób emigracja nasza w Luxemburgu zrównała się liczbowo z emigracją polską w Holandii. Pod względem liczebności zajmujemy między cudzoziemcami w Luxemburgu trzecie miejsce po Włochach i Niemcach. Centralą niejako ruchu polskiego jest przemysłowe miasto Esch. Tu mieści się centrala organizacji Poloni w Luxemburgu. Ostatnio ruch organizacyjny wśród tutejszych Polaków wzrósł na sile. Całkowitej konsolidacji żywiołu polskiego w Luxemburgu nie stoi w obecnej chwili nic na przeszkodzie. Wzorem innych skupisk emigracyjnych Polacy w Luxemburgu stworzą niewątpliwie silny ruch organizacyjny, którego odźwierciedleniem będzie posiadanie wraz z terenem Belgii i Holandii własnego pisma organizacyjnego. Już z dotychczasowych poczynań rodaków naszych wynika, że sprawy te leżą im głęboko na sercu. Choć rozproszeni i w małej gromadzie, rzetelną pracą dnia codziennego, zapałem w życiu organizacyjnym podkreślają i dokumentują swą jedność i solidarność w wysiłkach z całą Polonią Zagraniczną.

Z tajemnic „Białego Domu"

Oblicza pięciu najbliższych współpracowników prezyd. Roosevelta

W sekretariacie prezydenta Roosevelta wre nieustanna praca. Widne sale osobnego gmachu, budowanego stosunkowo niedawno dla pomieszczenia biur sekretariatu prezydenta Stanów Zjednoczonych, mieszczących się jeszcze za prezydentury Teodora Roosevelta w apartamentach prezydenckich, nie próżnowały nigdy.

Odkąd jednak na najwyższe stanowisko w państwie wyniesionym został Franklin A. Roosevelt, zakres pracy sekretariatu i jej tempo wzmogły się znacznie. Obecny prezydent należy do najpracowitszych ludzi, jacy kiedykolwiek zasiadali w „Białym Domu".

Reformy, przeprowadzone przez Roosevelta, rozszerzyły znacznie zakres atrybucji władzy najwyższej, co musiało wpłynąć na zwiększenie aktywności sekretariatu prezydenta, który z instytucji pomocniczej rozrósł się, przekształcił w centrum nerwowe olbrzymiego stumilionowego organizmu państwowego Stanów Zjednoczonych. Przez sekretariat prezydenta przejść musi każdy, kto chce uzyskać audiencję u prezydenta Roosevelta. Tu następuje przesianie różnorodnego elementu, pragnącego osobiście zetknąć się z głową państwa.

Kierownik sekretariatu, Mr. M. Pat Mc Kenna, skieruje do apartamentów prezydenta tylko tych, którzy mają prezydentowi istotnie coś do powiedzenia. W dużej sali recepcyjnej sekretariatu, w której gromadzą się ubiegający o audiencję w Białym Domu, krzątają się dziennikarze, łowiący wychodzących od prezydenta, by się od nich dowiedzieć o wrażeniach z pierwszej wizyty u najważniejszego reprezentanta państwa. Wśród ustawicznie krzątającej się gromady dziennikarzy, interesantów, urzędników, zaaferowanych, pospiesznym krokiem przebiegających salę i znikających za jednymi lub drugimi drzwiami, prowadzącymi do tego czy innego resortu sekretariatu panuje nastrój swobody, humoru, będący współtonem tej atmosfery, jaką wniósł do Białego Domu obecny jego prezydent.

Sekretariat prezydenta załatwia olbrzymią korespondencję, dochodzącą do 5000 listów dziennie, nie licząc akt rządowych, orędzi, podań, petycyj, raportów itp. Prezydent czyta codziennie ponad 100 raportów. Do najbliższych współpracowników prezydenta, jego zaufanych i doradców należy 5-ciu ludzi:

Mc Intyre, nazwany żartobliwie przez swych kolegów „buforem" z powodu roli łącznika między prezydentem a interesentami: Mc Intyre jest obecny przy każdej audiencji i niejednokrotnie jego suche, krótkie choć uprzejmym uśmiechem osłodzone „nie", przekreśliło niejedną wysuniętą prośbę. M. Early od spraw prasowych i radia, M. Forster — szef protokółu Miss Le Hand — sekretarka osobista prezydenta i wreszcie syn prezydenta — James Roosevelt, powołany przed rokiem do Białego Domu w charakterze „asystenta administracji", a zastępujący właściwie zmarłego w tym samym czasie jednego z najbliższych współpracowników prezydenta, cenionego przez niego, pułkownika Howe, do którego zadań należało pełnienie roli łącznika między Białym Domem i Kongresem.

Rzecznik od spraw prasowych i radia — M. Early — dostarcza prasie codziennie komunikatów, dotyczących ważnych posunięć Białego Domu, odbywa dwa razy w tygodniu, we wtorek i piątek przed południem, konferencje z przedstawicielami prasy, uczestniczy w konferencjach prezydenta z dziennikarzami, które odbywają się nie krępowane żadnym protokółem. M. Early i Mc Intyre są obaj dziennikarzami i w charakterze urzędników Białego Domu chętnymi ich doradcami i kolegami.

Syn prezydenta, James Roosevelta, wysoki, smukły, posiada czar swego ojca, jego szybkość decyzji, jasność umysłu i zdecydowanie w akcji.

Tych trzech ludzi: H. Early, M. Intyre i James Roosevelt są okiem, uchem, a często i głosem prezydenta.

Codziennie z wybiciem godz. 5-tej po południu, piątka najbliższych współpracowników prezydenta, zwanych żartobliwie „jego dziećmi", gromadzi się w apartamentach Roosevelta przy herbatce. Sekretarka prezydenta, Miss Le Hand, obejmuje rolę „pani domu" i w miłej atmosferze w ciągu godziny niestrudzona piątka z prezydentem na czele odpoczywa po trudach urzędowania.

Poważny szef protokółu, Rudolf Forster, zamienia się wtedy w miłego causera, zabawiając obecnych wesołymi anegdotami, do których prezydent Roosevelt dorzuca od czasu do czasu cenną, humorem zabarwioną perłę ze swoich własnych wspomnień i przeżyć.

Międzynarodowa wycieczka geobotaniczna w Polsce

STANISŁAWÓW. W ciągu pięciu dni zwiedzała województwo stanisławowskie międzynarodowa wycieczka geobotaniczna, zorganizowana przez Międz. Stację Geobotaniczną i alpejską „Sigma" w Monpellier we Francji. W wycieczce tej wzięli udział: prof. dr. J. Braun-Blaquet (Francja), prof. dr. M. Gusuleac (Rumunia), dr. A. Hilitzer (Czechosłowacja), prof. dr. J. Horvat (Jugosławia), dr. G. Kielhauser (Austria), prof. dr. J. Klika (Czechosłowacja), prof. dr. W. C. de Leeuw (Holandia), dr. Gina Luzzatto (Italia), prof. dr. Mikyska (Czechosłowacja), dr. Soroceanu (Rumunia), ze strony polskiej dr. W. Gajewski, prof. dr. B. Hryniewiecki, dr. R. Kobenza, doc. dr. Aniela Kozłowska (Warszawa), dr. J. Mądalski (Lwów), doc. dr. Bogumił Pawłowski, rektor prof. dr. Wł. Szafer i dr. J. Walas (Kraków).

Na Chomiaku badano lasy bukowo-jodłowe, świerkowe, zarośla, kosodrzewiny i roślinność „Grehotów", następnie torfowisko na Zawojeli, las na Ozirnym, pierwotny las świerkowy na obszarze parku narodowego na Czarnohorze, po czym wycieczka zwiedziła stację botaniczno-rolniczą na Pożyżewskiej i po noclegu w schronisku P.T.T. na Zarąślaku wyszła na Rebra i Szpyci, badając zespoły w kotle między Szpyciami i Kozłami. Po pracach w Kotłach pod Howerlą, wycieczka zeszła do Foroszczenki i udała się do Kołomyi, skąd pojechała do rezerwatu stepowego w Masiosku i gipsowych skałek pod Czortków, po czym przez Okno odjechała do Zaleszczyk w dalszą podróż do Podola.

Świetnie zorganizowana, doskonale prowadzona przez rektora Szafera i dr. Walasa, wycieczka niezmiernie zainteresowała zagranicznych uczonych, którzy wyrażali prawdziwy zachwyt zarówno nad przyrodą Karpat jak i nad bogactwem zagadnień naukowych, dla których Czarnohora, Masiok i zbiorowiska podolskie są prawdziwym laboratorium. Wszechświatowej sławy botanik prof. Braun-Blanguet, twórca nowych metod badawczych zbiorowisk roślinnych, dokonał wielkiej ilości zdjęć terenowych wyjątkowo bogatej flory Czarnohory i resztek stepów, które posłużą mu dla scharakteryzowania tych cudów przyrody.

Z robotnika kopalnianego wielki wynalazca

W czerwcu roku bieżącego minęło 156 lat od chwili, kiedy urodził się Jerzy Stephenson, wynalazca parowozu.

Jerzy był trzecim synem palacza w kopalni Wylam. Nędza stała nad kołyską wielkiego wynalazcy, nieubłagana walka o byt zmusiła młodego chłopaka do poszukiwania zarobku w kopalni. Aż do osiemnastego roku życia Stephenson nie uczęszczał do szkoły, nauk żadnych nie pobierał, nie umiał czytać ni pisać, a liczyć tylko tyle, ile się nauczył na swoich dziesięciu palcach. Mimo tych rażących braków wykształcenia malec wśród ciężkiej pracy pilnie i ciekawie przygląda się urządzeniom technicznym kopalni, a szczególnie interesuje się maszyną parową, która pompowała wodę gruntową, przeciekającą przez ściany szybów.

Wcześnie jednak musiał zwrócić na siebie uwagę przełożonych, gdyż już jako siedemnastoletni młodzieniec został technicznym dozorcą pompy parowej, przy której pracował jego ojciec. Z wielką gorliwością zabrał się młody Jerzy do poznania tajników swojej maszyny, prędko pojmuje jej cel, zyskując sobie w całej kopalni sławę lekarza pomp i zegarków.

Zwiększone dochody umożliwiają wreszcie Stephensonowi nabycie upragnionej wiedzy. Mając lat osiemnaście, uczy się czytać i pisać, gorliwie pracuje, aby uzupełnić luki w swym wykształceniu. Wyjątkowo dobra pamięć oraz bystrość umysłu sprawiły, że w krótkim czasie wyrównał swe braki.

W roku 1803, kiedy urodził mu się jedyny jego syn Robert, jest już Stephenson inżynierem w kopalni Killingworth. Rozpoczyna się teraz niezwykle płodny okres jego działalności technicznej. W roku 1813 buduje Stephenson pierwszą swoją „lokomotywę", która w lipcu 1814 roku z sukcesem odbywa swą pierwszą jazdę. Maszyna ta poruszała się z prędkością siedmiu kilometrów na godzinę!! Wprawdzie to niezbyt dużo, rzecz jednak najważniejsza, że w użyciu maszyna ta okazała się bardzo ekonomiczną i tańszą, aniżeli siła zwierzęca. W roku 1815 Stephenson oddaje do użytku kopalni drugą maszynę. Następnym dziełem jego jest budowa kolei między Darlington i Stockton. Aż do roku 1825 szesnaście lokomotyw wyszło z warsztatu Stephensona. Rok 1829 zaś przynosi niestrudzonemu wynalazcy światową sławę i zasłużoną nagrodę.

Wtedy to właśnie zamierzono wybudować kolei żelazną między Manchester i Liverpool. Komitet budowy rozpisał konkurs na lokomotywę, stawiając następujące warunki: po pierwsze ciężar własny lokomotywy nie może przekroczyć 6.000 kg, po drugie szybkość średnia musi wynosić przynajmniej 16 km na godzinę a po trzecie maszyna musi przewieźć w czasie prób 20.000 kg.

Z punktu widzenia dzisiejszych wymagań techniki warunki te wydadzą nam się śmieszne. Wtedy jednak sukces maszyny Stephensona, zwanej przez niego „The rocket", czyli rakietą, sukces zdobyty na wyścigach parowozowów dnia 6 października 1829 r. w Reinhill, stanowił prawdziwą sensację dnia. „Rakieta" sunęła po szynach z średnią prędkością 24, a maksymalną 47 km na godzinę, a co najważniejsze, żadnych nie doznała uszkodzeń i mogła dalej kontynuować jazdę.

Dziś historyczna „Rakieta" dawno już jako pomnik własnej swej sławy ozdabia muzeum brytyjskie w Londynie, patrząc ze swego piedestału na liczną rzeszę swych następczyń.

Od tego historycznego zdarzenia rozpoczyna się wiek „kolei żelaznej". Stephenson genialnym swym wynalazkiem zapoczątkował nową erę ulepszonej komunikacji. Zasłużony ten mąż, którego wynalazek w dziejach ludzkości większego dokonał przewrotu, aniżeli wojny napoleońskie, lub mądre czyny jakiegokolwiek męża stanu, zmarł dnia 12 sierpnia 1848 roku w Chesterfield w pobliżu Newcastel, otoczony aureolą sławy oraz zasłużoną czcią i uznaniem współczesnych.

Trzech Polo odkrywa Azję

Wiek rozwoju handlu

Wiek VIII i IX po Chr. — to okres powstawania handlu w Europie. Oczywiście handlu na większą skalę, zarówno wewnątrz poszczególnych krajów, jak i handlu międzypaństwowego. Sprzyjały mu liczniejsze w tym czasie ośrodki miejskie, będące punktami oparcia dla rzesz kupieckich w ich nieustannej wędrówce za interesem.

Kolejno też różne miasta na przestrzeni wieków dzierżyły zaszczytny prym w handlu całego kontynentu europejskiego. Po Amalfi, zburzonym później przez konkurencyjną Pizę, przodowała pewien czas Florencja. I ona musiała jednak godności tej ustąpić bardziej w kapitały zasobnej Wenecji i Genui.

Ekspansja kupiectwa na wschód

Wobec ustawicznego rozwoju handlu międzynarodowego stał się wkrótce teren Europy zbyt ciasnym dla szukającego coraz nowych rynków kupiectwa. Poważni kupcy, średniowieczni grosiści, do których należeli również trzej Polo, nie zadawalając się ogromnymi i tak zyskami, rozpoczęli ekspansję na bliski i daleki Wschód.

Miastom takim jak Genua, leżącym na skrzyżowaniu wielu szlaków kupieckich, przypadła w udziale niezwykle dla nich korzystna rola pośredników w handlu zamorskim. Zarówno więc Genua jak i Wenecja stały się pewnego rodzaju portami tranzytowymi i punktami kontaktu północnej i zachodniej Europy z południową, z Afryką oraz ze Wschodem.

Eksploatorskie wyprawy kupców europejskich posuwały się w miarę nawiązywania stosunków handlowych coraz dalej w tajemniczy, nęcący swym egzotyzmem i urokiem nowych zdobyczy Wschód. Przez Turcję dzisiejszą i Mezopotamię dostawali się kupcy w pogoni za zyskiem do Persji, Afganistanu i Indyj. Stąd w wyprawach swych sięgali bądźto do fantastycznie bogatych wysp Sundajskich, bądź do serca Azji, Chin.

Kupcy odkrywcami

Organizowane coraz częściej kupieckie wyprawy, docierając często do trudnodostępnych obszarów, nabierały mimo woli charakteru odkrywczego. Oczywiście żyłka podróżnicza pobudzała ambicję kupców do poznawania coraz nowych ziem i miast, niezaznaczonych jeszcze na kartach geograficznych.

Do rzędu takich kupców-pionierów należeli też młodzi

Wenecjanie Nicolo i Matteo Polo

właściciele bogatego przedsiębiorstwa handlowego, mającego swe oddziały w kilku większych miastach Europy.

Pragnąc nawiązać silny kontakt z dalekim Wschodem, wyruszyli w 1260 z Wenecji. Trasa ich podróży wiodła przez Konstantynopol, w którym posiadali swe przedstawicielstwo i gdzie przez pewien czas zabawili, przygotowując się do długiej drogi. Stąd udali się statkiem na Krym, a następnie z dużą karawaną już lądem na Wschód. Po kilku tygodniach dotarli do chanatu nadwołżańskiego Kipczak, gdzie zostali nadzwyczaj gościnnie przez chana przyjęci.

O „rozmiarach" tej gościnności może świadczyć fakt, że pobyt Polo w Kipczaku trwał okrągły rok. Rozumie się, przedsiębiorczy bracia nie siedzieli z założonymi rękami, lecz przez cały czas handlowali, robiąc krótsze wypady w okolice, na co chętnie godził się chan, zaszczycony wizytą egzotycznych gości i ujęty wspaniałymi podarunkami.

Gdy minął rok, skuszeni nadzieją większych zysków i pędzeni ciekawością, Polo porzucili pierwotny zamiar i skierowali się

dalej na Wschód

Przybyli wkrótce do Buchary, gdzie, widać, jeszcze bardziej poszczęściło się im, bo przebywali tu całe 3 lata. Po upływie tego czasu, nigdzie już dłużej się nie zatrzymując, dotarli po rocznej podróży do Pekinu, rezydencji wielkiego chana Kubtaja.

Wielki chan **przyjął obu kupców,** przypuszczalnie pierwszych Europejczyków, z wszelkimi honorami i całą okazałością, na jaką tylko mógł się zdobyć.

W Pekinie przebywali Nicolo i Matteo kilka miesięcy, realizując swe handlowe plany. W czasie częstych podróży, głównie na południe, mieli możność pobieżnego choćby poznania znacznej części olbrzymiego państwa. Drogę powrotną, trwającą 3 lata, również odbyli lądem. Chan przy pożegnaniu wręczył im specjalne pismo do papieża Klemensa IV, z którym pragnął nawiązać stosunki.

Do Wenecji Polo przybyli w 1269 r., a nie mogąc wypełnić swej misji wobec śmierci dostojnego adresata, zatrzymali się w rodzinnym mieście 2 lata do czasu dokonania wyboru nowego papieża, którym został Grzegorz X. Przywiezione przez nich pomyślne wieści zachęciły później wielu kupców do zainteresowania się wschodnimi rynkami.

Otrzymawszy od Grzegarza X odpowiedź dla wielkiego chana,

rozpoczęli bracia w 1271 r. nową wyprawę

na Wschód, na którą tym razem wzięli również 17-letniego Marka, syna Nicola. Podczas 3-letniej, pełnej trudów i niebezpieczeństwa drogi odwiedzili oni Armenię, Mosul, Bagdad i Ormuz, po czym, zmieniwszy z nieznanych powodów pierwotny plan jazdy okrętem, skierowali się lądem na półn.-wschód, by przez Meszhed, Kaszgar, Jarkend, Czerczen i Kan-czou dotrzeć do Pekinu.

Młodemu

Markowi sprzyjało szczęście

Zdobywszy zaufanie chana, został przyjęty na służbę, w której spędził całe 12 lat, mając w ciągu licznych podróży możność dokładnego poznania wschodniej Azji zarówno pod względem ukształtowania fizycznego, jak i pod względem politycznym i kulturalnym.

Oczywiście, podczas gdy Marco zbierał laury na dworze chana (był nawet pewien czas gubernatorem miasta Jang-czau), ojciec jego i stryj nie mniejsze triumfy odnosili, prowadząc handel z miastami chińskimi.

Mimo jednak tylu sukcesów, tęsknota za odległą ojczyzną zbyt silnie żarła dusze dzielnych Wenecjan. Nic jej ukoić nie mogło prócz powrotu. Skoro więc Marco skończył służbę, Nicolo i Matteo zawiesili przynajmniej na pewien czas swe transakcje i, wsiadłszy w Czang-czau na okręt, udali się morską drogą do ojczyzny. Zawijając po drodze do Indochin, na Sumatrę, Cejlon i do portów indyjskich, przybyli w 1295 r. do Wenecji.

O dalszych losach Nicola i Matteo historia milczy. O Marku wiadomo, tyle, że wkrótce po powrocie podczas wojny Wenecji z Genuą w 1296 r. dostał się ciężko ranny do niewoli genueńskiej. Przebywając w jednej celi więzienia z niejakim Rusticianem z Pizy, często opowiadał mu swe ciekawe przeżycia podczas dwudziestoletniej podróży po Azji.

Rustician opisał po śmierci Polo w 1323 r. dzieje jego wędrówek, które, długo później, bo dopiero w 1496 r. ukazały się w Wenecji w pierwszym włoskim wydaniu.

Niezwykle wartościowa ta praca, tłumaczona na wiele języków, wywołała formalną rewolucję w dotychczasowej wiedzy o krajach azjatyckich oraz w sposobie kartograficznego przedstawiania tych ziem na mapach.

Wiadomości Marka o Azji były tak trudne do zrozumienia, że przez kilkaset lat nie dawano im wiary, uważając je za fantastyczne bajeczki, skomponowane przez śmiałego wędrowca. Dopiero wiek XVIII i XIX przyniósł potwierdzenie tych informacyj. Do zupełnej rehabilitacji Pola przyczynił się przede wszystkim znakomity angielski podróżnik Henryk Yule (1820—1888). Dzieło Yule'a o podróżach śmiałego Wencjanina, wydane w 1871, stanowić będzie na zawsze dowód prawdy relacji podróżnika, który pierwszy podał wiarogodne wiadomości o Azji.

Fantastyczne sceny wśród murzynów

Żywa piłka — Dziecko na szosie — Daremne czary — Talizmany chronią od kary

Przeciętny Europejczyk ma bardzo niedostateczne pojęcie o Afryce i jej mieszkańcach. W murzynach widzi on w najlepszym razie istoty, małpujące cywilizację europejską w najśmielszych jej wybujałościach. A przecież dzieją się wśród tych dzikich ludzi nieraz dziwne rzeczy, które każdego myślącego Europejczyka przejmować muszą głębokim zdumieniem. Bliscy przyrody mieszkańcy Afryki posiadają jeszcze wiedzę o rzeczach, które kulturalnemu Europejczykowi wydawałyby się absurdalnymi i nie do uwierzenia, gdyby ich sam na własne oczy nie był widział. Do nich należą przede wszystkim tajemnicze czyny czarowników murzyńskich. Nie ulega wątpliwości, że ma się tu do czynienia w wielu wypadkach z oszukańczymi sztukami żonglerskimi, lecz niektóre z ich "cudów" nie podobna żadną miarą wytłumaczyć tego rodzaju trickami. Stwierdzono szereg wypadków, w których Europejczycy mieli sposobność poznać niesamowitą moc tych czarowników, a między nimi ludzi, którzy z całą powagą naukową zabierali się do zbadania tych zjawisk.

Na uwagę zasługują tu przede wszystkim spostrzeżenia pewnego badacza angielskiego, który następnie referował o nich przed gronem ludzi powołanych.

— Pewnego dnia — opowiada ów podróżnik — przyszedłem w czasie swej wyprawy do Kongo do wsi murzyńskiej w chwili, kiedy mieszkańcy jej gromadzili się właśnie w półkole na wolnym placu, oczekując widocznie jakiegoś osobliwego wydarzenia. Dowiedziałem się od murzynów, że wielki czarownik popisywać się będzie swą sztuką. Naczelnik szczepu wskazał mi miejsce, z którego doskonale obserwować mogłem wszystko, co się na placu działo. Przyznać muszę, że to co wówczas widziałem, pozostało dla mnie zagadką do dnia dzisiejszego.

— Już sam wstęp widowiska był niezwykły. Kilka olbrzymich murzynów weszło na arenę. Jeden z nich wziął na ręce małą dziewczynkę i rzucił ją swemu sąsiadowi. I teraz rozpoczęła się najoryginalniejsza gra w piłkę, jaką kiedykolwiek widziałem. Murzyni zaczęli rzucać sobie dziecko w koło coraz szybciej, aż wreszcie ruchy wszystkich stały się tak zawrotnie szybkimi, że wszystko ginęło w moich oczach. Po tym oddech zapierającym widowisku murzyni dziecko posadzili na ziemię, gdzie się dalej bawiło, jak gdyby nic nie było zaszło. Teraz wkroczył czarownik w fantastycznej masce na plac, otoczony gromadą dzieci, które w środku areny wzniosły stos z wiorów i zapaliły go. Czarownik postawił klatkę drewnianą z żywymi kurami na płonący stos. Ogień w okamgnieniu zajął patyki klatki, która w oczach naszych spaliła się na popiół, tak iż nawet wyraźnie czuć było zapach spalonego pierza.

— Następnie czarownik zagasił ogień wodą, po czym ku memu bezgranicznemu zdumieniu zobaczyłem stojącą na popiele nietkniętą klatkę z kurami. Czekały nas wszakże jeszcze bardziej tajemnicze niespodzianki.

Czarownik chwycił chłopca i rzucił go na płonący stos. Krzyk zgrozy wydobył się z piersi wszystkich obecnych. Po kilku minutach ten sam chłopiec pojawił się znowu z uśmiechem na ustach wśród nas. Ani jeden włos z jego kędzierzawej czupryny nie był spalony.

— Siedziałem zupełnie zafascynowany tym, co się stało. Jeżeli czarownik murzyński był tylko szarlatanem i sztukmistrzem, musiał on w tej dziedzinie posiadać zręczność, wobec której bledną wszystkie tricki artystów europejskich".

Inni podróżnicy, którzy obserwowali czarnego czarownika, opowiadają o nim rzeczy nie mniej zdumiewające. Znane są wypadki, w których czarownik wśród tajemniczych zaklęć „zaczarował" swoje nieobecne ofiary, które następnie umierały z powodów zupełnie niewyjaśnionych. Jak dalece działanie hipnotyczne na odległość odgrywa tutaj rolę, nie da się oczywiście stwierdzić, lecz w każdym razie podtrzymuje on wiarę w tajemniczą siłę czarowników.

Działalność czarowników obejmuje oczywiście jeszcze inne dziedziny. Muszą oni w czasie posuchy przebłagać rozgniewane bogi, leczyć choroby ludzi swego szczepu i wypędzać z nich złe duchy. W wypadkach, gdzie sztuka czarownika zawodzi, wynajduje on kozła ofiarnego, który ściągnął na szczep gniew złych duchów. Tego nieszczęśliwego składa się następnie bogom w ofierze.

Bywa też, że czarownik taki wyświadcza cenne przysługi wymiarowi sprawiedliwości. Jest rzeczą wiadomą, że liczne zbrodnie dokonywane bywają po naradzie z czarownikiem. W tych wypadkach władze gromadzą materiał przeciwko podejrzanemu czarownikowi i aresztują go. Zrazu zaprzecza on oczywiście wszystkiemu, wobec nagromadzonego materiału atoli poczyna on pomału wyśpiewywać co wie, nieraz nawet sprawki, o których władze nie miały pojęcia. Gdy już złożył obszerne zeznanie, zostaje zwolniony, a murzyni więcej niż kiedykolwiek wierzą w jego moc, która zwyciężyła nad białymi.

Zawód czarownika jest zresztą bardzo intratny. Za wszystkie przysługi każe on sobie dobrze płacić. Gdy np. złodziej wybiera się na jaką wyprawę złodziejską, nabywa u czarownika amulet, któryby go uchronił od ujęcia. Schwytany złodziej wypiera się wszystkiego, gdyż ma przecież talizman cudowny. Agenci policyjni w tych wypadkach rozbierają delikwenta do naga, który też widząc się pozbawionym talizmanu przyznaje się do wszystkiego.

Targi Kalwaryjskie w Polsce

KRAKÓW. Ostatnio odbyło się w Kalwarii Zebrzydowskiej pow. wadowickiego woj. krakowskiego uroczyste otwarcie VII Targów Kalwaryjskich dokonane przez p. wojewodę krakowskiego Gnoińskiego.

Tegoroczne Targi Kalwaryjskie przedstawiają się nader okazale ze względu na pięknie dobraną i zestawioną zarówno ilościowo jak i jakościowo kolekcję przemysłu ludowego z poszczególnych ośrodków wytwórczych miejscowej ludności.

Królują oczywiście słynne wyroby stolarskie. Wystawiono około 100 kompletów urządzeń pokojów. Osobny dział targów zajmuje wytwórczość państwowych szkół rzemieślniczych z terenu woj. krakowskiego a więc wyroby kołodziejsko-kowalskie, ślusarskie oraz słynne makowskie hafty i koronki. Państw. szkoła stolarska w Kalwarii wystawiła szereg ciekawych eksponatów z zakresu stolarstwa i galanterii drzewnej.

Odrębny dział Targów stanowi pokaz rzeźb kościelnych wykonanych przez uczniów Państw. Szkoły Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego z Krakowa. Pokaz ten zwiedzą w okresie wielkiego dorocznego odpustu pątnicy z całej Polski, gromadzący się w tym czasie w Kalwarii Zebrzydowskiej.

Targi Kalwaryskie cieszą się z roku na rok coraz większym powodzeniem zarówno sfer przemysłowych i artystycznych zarówno z kraju jak i zagranicznych gości, przyczyniając się w poważnym stopniu do rozwoju krajowego przemysłu ludowego.

Zbiórka na rzecz najnieszczęśliwszych - niewidomych

W dniach 19 i 20 bm. odbędzie się w całym kraju zbiórka na rzecz zakładów i patronatów towarzystwa opieki nad ociemniałymi. Towarzystwo daje opiekę i pomoc niewidomym wszelkiego wieku i kategorji. Jego Zakłady wychowawczo - szkolące w Laskach pod Warszawą gromadzą dziatwę i młodzież z całej Polski w przedszkolu, szkołach i warsztatach szkolących wraz z internatami. Warsztaty Towarzystwa w Warszawie Chorzowie oraz patronaty w Warszawie, Laskach, Chorzowie Poznaniu i Wilnie dostarczają pracy i dają opiekę niewidomym w tych wszystkich miejscowościach. Bibloteka specjalna książek dla niewidomych pismem Braille'a i ośrodek badań naukowych służą niewidomym z całego kraju.

—

Niewidomych w Polsce jest wielu, bo aż przeszło 20.000. Z tych zaledwie kilkuset może korzystać z racjonalnej opieki i dobrodziejstw nauki w różnych istniejących instytucjach i przygotowywać się na użytecznych obywateli społeczeństwa.

Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi pracuje w niezmiernie trudnych warunkach materialnych, ponieważ rodziny niewidomych i gminy w znikomej tylko części opłacają ich utrzymanie, lub nie poczuwają się zupełnie do świadczeń za niewidomych. Mimo to, chcąc zapewnić niewidomym naukę i pracę, Towarzystwo stara się utrzymać swoje Zakłady i przyjmuje niewidomych do szkół i warsztatów, ufając, że społeczeństwo nie odmówi na drodze dobrowolnej ofiarności tej pomocy niewidomym, której im nie daje w drodze normalnej opieki społecznej. Pieniądze zebrane tą drogą będą użyte na utrzymanie instytucji i na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb niewidomych.

Wierzymy, że nikt nie przejdzie obojętnie koło kwestarza lub kwestarki, którzy będą prosić o datek, aby zapewnić światło nauki i radości, dostępnych człowiekowi widzącemu.

UCZMY SIĘ LATAĆ

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. Katolic.	Słońce wschód	Słońce zachód
17	wrzesień	P.	Franciszka	5 23	17,54
18	„	S.	Ireny	5,24	17,52
19	„	N.	Januarego	5,24	17.52

WĄBRZEŹNO

● **Wiadomości parafialne.** — Ponieważ dzieci szkół miejskich na nabożeństwo szkolne się bardzo spóźniają, prosiłem PT. nauczycieli szkół miejskich, ażeby dzieci prowadzili ze szkoły do kościoła w miesiącach letnich to znaczy od 1 kwietnia do 1 listopada. PT. Kierownicy szkół na to się chętnie zgodzili. Wobec tego proszę, ażeby rodzice posyłali dzieci przez szkołę wyznaczone w niedzielę i święta o godz. 8 do szkoły, ażeby dzieci pod przewodnictwem Panów Nauczycieli w porządku do kościoła chodziły. Jeszcze raz na to zwracam uwagę, że na nabożeństwo szkolne wszystkie miejsca są zarezerwowane dla młodzieży. W sobotę przyszłą o godz. 4 spowiedź powakacyjna klasy 5-tej szkoły męskiej i żeńskiej.

Ks. Proboszcz prosi wszystkich parafian z Myśliwca, którym osobne pismo w tych dniach wyśle, przybyć w niedzielę 26 po sumie na zebranie w salce parafialnej w sprawach ważnych parafialnych.

Dzisiaj po sumie zebranie Młodzieńców Różańcowych, po nieszporach III Zakonu. W niedzielę przyszłą po nieszporach zebranie Matek Róż. We wtorek odbędzie się zebranie Kierownictwa, a w czwartek zebranie plenarne Kat. Stow. Młodzieży Męskiej.

Nowenna do św. Franciszka odprawiać się będzie od 25 9. 37. o godz. 6.30 wieczorem w kościele.

Wedle rozporządzenia Kurii Biskupiej odbędzie się w niedzielę kolekta na parafię Szemut na Kaszubach, która się znajduje w podobnym położeniu jak nasza parafia.

● **Wieś składa na samoloty.** Za pośrednictwem Zarządu Gminy W. Rychnowo, mieszkańcy tejże gminy jako I ratę złożyli dotąd 80,45 zł. Dalej Korporacja Kupców Samodzielnych w Wąbrzeźnie złożyła 5 zł, Koło Przyjaciół Zw. Strzeleckiego w Wąbrzeźnie dalsze 5 zł, czyli razem 10 zł, a Pracownicy Pocztowi w Wąbrzeźnie dalsze 3,05 zł czyli razem 5,05 zł.

Zarząd Obwodu Powiatowego prosi wszystkie osoby i organizacje o przyśpieszenie zadeklarowania swych ofiar a to ze względu na zakończenie tegorocznej akcji biórkowej i przekazanie ogólnie zebranych sum do Zarządu Okręgu Pomorskiego.

● **Konserwator Wojewódzki na inspekcji w powiecie wąbrzeskim.** Konserwator Urzędu Wojewódzkiego w Toruniu p. Chyczewski przeprowadził w ostatnich dniach inspekcję zabytków historycznych w powiecie.

Stwierdził mianowicie stan konserwacji zamku Golubskiego i zarządził prace konieczne dla utrzymania obecnego stanu zamczyska. Również konserwator zbadał utrzymanie murów obronnych okalających Golub, przekonał się o stanie robót renowacyjnych w zabytkowym kościele katolickim w Golubiu i wydał dyrektywy co do prowadzenia dalszych prac przy odnowieniu wnętrza.

P. Chyczewski zwiedził następnie miejsce najnowszego wykopaliska w powiecie odkrytego niedawno cmentarzyska w Zawadzie, oraz udał się do Zielenia, celem zbadania w tamtejszym kościele zabytkowych malowideł, odkrytych na ścianach ponad stropem przy renowacji ogólnej tegoż kościoła.

● **400 dzieci odśpiewa „Pieśń L.O.P.P.** z okazji rozpoczęcia XIV Tygodnia LOPP. w przeddzień rozpoczęcia tj. w czwartek 23 września 1937 roku w godzinach popołudniowych na rynku przy podniesieniu na maszt flagi żółto-białej.

Program Tygodnia ogłosimy już w następnym numerze „Głosu‘.

● **Kradzież zboża.** Policja jest w poszukiwaniu za szajką złodziejską, która systematycznie i przy użyciu sprawnych środków lokomocyjnych ograbia rolników naszego powiatu z zapasów umłóconego zboża. Ostatnio skradziono poważne ilości zboża, bo po 5 do 10 centnarów w poszczególnych wypadkach, gospodarzom na wybudowaniu wąbrzeskim.

Należy zatem mieć się na baczności i wszelkie podejrzane furmanki, zjawiające się zwłaszcza w późnych godzinach wieczornych sygnalizować policji.

● **Czy kradzież? Weronika Kirstein,** zamieszkała na ulicy Chełmińskiej zgłosiła policji wykradzenie jej z mieszkania aż 1,300 zł wśród tajemniczych i niejasnych dotąd okoliczności. PP. zajęła się wyjaśnieniem sprawy.

● **Żydzi a synowie chłopscy na uniwersytetach.** W tych dniach rozpoczęły się na uniwersytecie Jagielońskim w Krakowie badania lekarskie dla wstępującej na uczelnię młodzieży. Charakterystyczne jest, że w ciągu pierwszych dni badań wśród zgłaszających się było około 60 proc. żydów. Natomiast bardzo znikoma jest ilość synów chłopskich. I tak np. w pierwszym dniu badania nie zgłosił się ani jeden syn drobnego rolnika.

● **Mapy Polski, które winny wisieć w całym kraju.** U wstępu do Pałacu Sztuki na Targach Wschodnich zawieszono dwie wiele mówiące mapy Polski.

Pierwsza z nich, mapa ziem przed rozbiorami przypomina, że jeszcze nie tak dawno należały do Polski: Gdańsk, Malborg, Ziemia Warmińska, Zmudź, Kurlandia, Semigalia, dalej ziemie położone na prawym brzegu Dniepru, prawie aż po Smoleńsk, Kijów i Dzikie Pola, na południu Spisz i Orawa.

Zawieszenie takich map w miejscach publicznych należy uważać za myśl bardzo trafną. Mapy porównawcze powinny otworzyć oczy niejednemu Polakowi, który w nawale zajęć zapomniał już może o właściwych granicach dawnej Polski. Takie mapy porównawcze powinny znaleźć się w każdej szkółce, w każdym urzędzie i na placach publicznych, aby każdy Polak miał zawsze przed oczami to, co tak niedawno należało do Polski.

● **Ograniczenie pobytu cudzoziemców na niektórych obszarach RP.** Ogłoszone zostało rozporządzenie Rady Ministrów o ograniczenie pobytu i swobody ruchu cudziemców na niektórych obszarach R. P.

Rozporządzenie wprowadza na obszarach objętych ćwiczeniami wojskowymi granicznemu pobytu i swobody ruchu cudzoziemców na niektórych obszarach R. P. dotyczą tych cudzoziemców, którym doręczono nakazy opuszczenia obszaru. W nakazie określa się obszar, na którym jest zabroniony pobyt, termin opuszczenia obszaru oraz czas trwania zakazu pobytu.

Nakaz opuszczenia obszaru wydaje na wniosek władz wojskowych, zarządzających ćwiczenia lub kierujących nimi, powiatowa władza administracji ogólnej. Władza wojskowa, występująca z wnioskiem o wydanie nakazu, wskazuje obszar, na którym ma obwiązywać zakaz pobytu, termin opuszczenia obszaru oraz czas trwania zakazu.

Cudziozemcy, którzy wbrew zakazowi pobytu przebywają na obszarze, objętym zakazem, podlegają niezależnie od odpowiedzialności karnej — przymusowemu usunięciu na ich koszt poza granice obszaru, objętego zakazem.

Rozporządzenie wchodzi w życie dnia 20-go bm. i obowiązuje do dnia 31 grudnia 1940 roku.

● **Zaraźliwa choroba gryzoni.** W związku z szerzącą się w państwach sąsiadujących z Polską zaraźliwą chorobą gryzoni (zające, króliki, wiewiórki, szczury, myszy) znaną pod nazwą tularemii, Pomorska Izba Rolnicza komunikuje, że znalezione padłe lub zabite chore gryzonie należy przesłać w całości z zastosowaniem największej ostrożności do Wydziału Weterynaryjnego Państwowego Instytutu Naukowego w Puławach.

Izba również zwraca uwagę na możliwość zakażenia tularemią człowieka przy nieostrożnym obchodzeniu się z chorymi lub podejrzanymi o tę chorobę gryzoniami. Zakażenie tuleramią może nastąpić przy zdejmowaniu i suszeniu oraz przy spożywaniu ich mięsa.

● **Nie ma odszkodowań za areszt śledczy.** Zachodzą wypadki wystąp. przeciwko Skarbowi z żądaniami odszkodowań za areszt śledczy, w tych wypadkach gdy sprawy uległy umorzeniu, bądź też oskarżonych uniewiniono. Roszczenia te nie mają żadnych szans uwzględnienia, gdyż obowiązujące przepisy przewidują wypłatę odszkodowań jedynie za niesłuszne odcierpienie wyroków prawomocnych, uchylonych następnie w drodze rewizji procesu.

● **Delegowanie aplikantów sądowych do administracji ogólnej.** Zadania administracji ogólnej w zakresie orzecznictwa karnego wzrosły ostatnio znacznie w związku z wejściem w życie ustawy o szkolnictwie leśnym i polnym. Aby administracja podołać mogła tym zadaniom, konieczne jest zasilenie referatów karnych starostw prawnikami. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zaleciło w związku z tym wszystkim wojewodom, ażeby w porozumieniu z prezesami właściwych sądów apelacyjnych uzyskali niezbędną ilość aplikantów sądowych. Aplikanci ci będą opłacani.

● **Wysyłka pieniędzy przez robotników polskich z Niemiec.** Zawarto porozumienie między Bankiem Polskim i PKO. w sprawie przesyłania pieniędzy z Niemiec do Polski przez polskich sezonowych robotników rolnych.

W myśl tego rozporządzenia polscy robotnicy rolni, którzy wyjadą do Niemiec na sezonowe roboty rolne, będą mogli przekazywać do Polski pieniądze zaoszczędzone z otrzymanych zarobków. Pieniądze te będzie PKO. bądź wypłacało osobom, bądź instytucjom kredytowym polskim, bądź też zapisywało na książeczki oszczędnościowe na nazwiska przekazujących.

Przy powrocie do Polski może każdy robotnik przewieźć przez granicę tylko 10 marek niemieckich i tylko w bilonie. W wypadku przewiezienia większej kwoty, następuje konfiskata pieniędzy.

● **Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej Oddział w Wąbrzeźnie urządza w niedzielę dnia 19 bm. o godzinie 20.00 na sali hotelu „Dwór Wąbrzeski przedstawienie pt. „OKRĘŻNE“.**

W ramy wesołej komedii wplecione doroczne widowisko dożynkowe, czyni to przedstawienie oryginalnym — jedynym w swoim rodzaju.

● **„BIAŁY ANIOŁ“**, to potężna epopea z życia **Florence Nightinale,** której walka o podniesienie poziomu moralnego sióstr miłosierdzia i troska o rannych żołnierzy przeszły do historii.

„BIAŁY ANIOŁ“ to film o temacie doniosłym, poruszającym idee ogólnoludzkie, film o wstrząsających problemach i konfliktach życiowych i o bezgranicznym poświęceniu dla dobra bliźniego. **Wytwórnia Warner-Bros, reżyseria W. Dieterle. W roli tytułowej niezrównana Kay Francis.**

Premiera w piątek 17 bm.

● **Niedopuszczalne interwencje przy zapisach na wyższe uczelnie.** W okresie zapisów na wyższe uczelnie i egzaminów kwalifikacyjnych na wydziały o ograniczonej liczbie miejsc, zachodziły wypadki zgłaszania się interesantów interweniujących u dziekanów w sprawie przyjmowania nowych słuchaczów na medycynę itp.

By uniknąć tego rodzaju niedopuszalnych interwencyj w biurach dziekanatów wywieszono obwieszczenie, że w tego rodzaju sprawach interesanci nie będą przyjmowani.

● **Badanie szyn kolejowych.** Dla zapobieżenia wypadkom kolejowym wydały władze kolejowe zarządzenie o stałym badaniu stopnia zużycia szyn kolejowych. Szyny pęknięte, bądź też zniszczone mają być natychmiast zastępowane nowymi.

Z ostatniej chwili

Chłonność Palestyny główną troską rządu polskiego

Na wtorkowym posiedzeniu Rady Ligi Narodów rozpatrywano sytuację w Palestynie. Podczas dyskusji zabrał głos minister Eden, który oświadczył, iż rząd brytyjski przewiduje mianowanie specjalnej misji, która odwiedziłaby Palestynę i prowadziła rokowania zarówno z Arabami, jak i Żydami. Misja przedstawiłaby następnie rządowi brytyjskiemu propozycje, dotyczące szczegółowego planu podziału Palestyny.

Po min. Delbosie zabrał głos min. Beck, składając oświadczenie następującej treści:

Szczególne zainteresowanie rządu polskiego zagadnieniem palestyńskim wynika z faktu, że zarówno ludność żydowska, osiedlona już w Palestynie, pochodzi w bardzo znacznym procencie z Polski, jak i też z tego, że problem emigracji, którego część stanowi sprawa emigracji żydowskiej, jak miałem to sposobność stwierdzić na zeszłorocznym zgromadzeniu, jest przedmiotem szczególnej troski mego rządu. Rząd Polski rozpatruje to zagadnienie, oczywiście nie jako zagadnienie Bliskiego Wschodu, lecz jako zespół zagadnień socjalnych i ekonomicznych, interesujących zarówno Polskę, jak i wiele krajów sąsiednich.

TORUŃ. Leśniczy Witkowski z Barki znalazł w dniu 15 bm. w lesie majątku Przysiek w powiecie toruńskim, zwłoki nieznanego mężczyzny lat około 35 — 40 pod przewodami elektrycznymi w odległości około 80 m. od toru kolejowego. Zachodzi przypuszczenie, że denat popełnił samobójstwo przy pomocy prądu. Władze prowadzą w tej sprawie dochodzenie.

Z WOJNY HISZPAŃSKIEJ.

CERET. 5 wodnosamolotów powstańczych, które bombardowały po południu port Bou, osłaniane były przez 5 samolotów myśliwskich. Eskadra ta bombardowała również miejscowość Culera. Ogółem zrzucono około 40 bomb. Z terytorium francuskiego dokładnie można było obserwować skutki wybuchu bomb lotniczych. Wiele budynków stanęło w płomieniach. Stacja kolejowa w Port Bou została nieznacznie uszkodzona. O szkodach, jakie wyrządziło bombardowanie w Culera, brak wiadomości.

GOLUB

+ **Piękny służący.** Z namowy robotnika Władysława Malinowskiego z Wielkich Radowisk służący Antoni Szarak z Małego Pułkowa swojemu chlebodawcy Piotrowi Krawczykowi z stajni, która nie była zamknięta, skradł 12 kur. Ptactwem tym obaj się podzielili.

Za namowę i paserstwo skazany został Malinowski na sześć miesięcy więzienia i 5 zł grzywny Karę wolności zawieszono mu warunkowo na trzy lata. Za Szarakiem, który się ukrywa policja czyni poszukiwania.

POZNAŃSKIE TARGOWISKO MIEJSKIE.

Poznań, dnia 14. 9. 1937 r

Płacono za 100 kg. żywej wagi.

Buchaje:	
Wytuczone pełnomięsiste	64—70
Tuczone mięsiste	56—62
Nietuczone, dobrze odżywiane starsze	50—54
Miernie odżywiane	42—50
Świnie:	
Pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywei wagi	126—132
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	114—122
Mięsiste świnie ponad 80 kg. żywej wagi	88—102
Maciory i późne kastraty	100—114
Jałowice:	
Tuczone mięsis[illegible]	60—68
Nietuczone dobrze [illegible]ywiane	50—58
Miernie odżywiane	52—70
Krowy:	
Wytuczone pełnomięsiste	70—80
Tuczone mięsiste	5[illegible]—62
Nietuczone dobrze odżywiane	48—52
Miernie odżywi[illegible]	26—36
Cielęta:	
Najprzedniejsze cielęta wytuczone	92—100
Tuczone cielęta	82—90

Giełda zbożowa

Płacono złotych za 100 kg.

Ziemiopłody	Bydgoszcz 14. 9.	Poznań 15. 9.
Żyto	23,00—23,25	22,25—22,50
Pszenica	29,25—29,75	30,00—30.50
Jęczmień brow.	22,00—23,00	23,00—24,00
Jęczmień jednolity	—	18,25—19,75
Owies	19,75—20,25	20,25—21,00
Rzepak zimowy	55,00—57,00	54,00—56,00
Rzepnik	51,00—52,00	—
Mak niebieski	71,00—74,00	76,00—79,00
Gorczyca	37,00—40,00	37,00—39,00
Siemie lniane	45,00—47,00	44,00—47,00
Peluszka	23,00—25,00	23,00—25,00
Wyka	33,00—36,00	23,00—25.00
Groch polny	21.00—23.00	23,00—25,00
Groch Viktoria	22,00—25,00	23,00—24,50
Groch Folgera	22,00—24,00	22,00—23,50
Łubin niebieski	—	—
Łubin żółty	—	—
Koniczyna biała	125,00-150,00	17,25—18,00
Koniczyna czerw.	120,00-135,00	—
Koniczyna szwdz.	180,00-210,00	—

Kącik radjowy

SOBOTA, dnia 18 września 1937 roku 11.40 Polonezy (płyty): 12.15 Aktualna pogadanka rolnicza: 13.00 Koncert rozrywkowy: 13.00 Fantazje z oper (płyty): 15.40 Wiadomości z Pomorza: 18.00 Morze i Pomorze w literaturze pięknej: 18.10 Melodie z operetek (płyty): 18.35 Nasz program: 18.45 Wiadomości sportowe: 23.00 Tańczymy (płyty):.

NIEDZIELA, dnia 19 września 1937 roku. 8.35 Audycja dla wsi: 8.55 Program na jutro: 9.00 Nabożeństwo z Warszawy: Po nabożeństwie muzyka z (płyt): 13.00 Kaszubska sztuka ludowa w mieszkaniu i stroju: 14.40 Motywy morskie na znaczkach pocztowych fel.: 16.00 Na niedzielnej wycieczce (płyty): 16.55 Wiadomości sportowe z Pomorza: 21.50 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni R. P.; 23.00 Tańce i piosenki (płyty):

PONIEDZIAŁEK, dnia 20 września 1937 r. 11.40 Płyty z Warszawy: 12.15 Dbajmy o rozwój naszych dzieci: 12.25 Piosenki hiszpańskie (płyty): 13.00 Koncert rozrywkowy (płyty): 15.00 Koncert symfoniczny (płyty): 15.40 Wiadomości z Pomorza: 16.20 Koncert z Ciechocinka: 18.00 Pogadanka aktualna: 18.10 Popularne utwory Mozarta (płyty): 1840 Program na jutro: 18,45 Wiadomości sportowe z Pomorza: 23.00 Tańczymy (płyty):

RUCH TOWARZYSTW.

— **Nadzwyczajne zebranie Koła Rolniczego w Wąbrzeźnie odbędzie się w niedzielę 19 września 1937 roku w lokalu p. Najierały.**

Na porządku obrad bardzo ważne sprawy. Zarząd

— **Lekcje Chóru kościelnego św. Cecylii odbywają się w poniedziałek, środę i piątek o godzinie 8-mej wieczorem w salce imienia ks. Jana Zakrysia. O punktualne przybycie prosi Dyrygent**

— **Tow śpiewu „Lutnia" w Wąbrzeźnie. Lekcje śpiewu odbywają się w każdy poniedziałek i środę o godzinie 20,00 w lokalu p. Napierały. Przybycie wszystkich członków czynnych konieczne.**

Zarząd

— **Baczność Sekcja Bokserska Z. S.** W poniedziałek dnia 20 września br. o godzinie 19,00 w sali gimnastycznej szkoły powszechnej żeńskiej przy ulicy Wolności, rozpoczną się treningi sekcji bokserskiej miejscowego Z. S.

Na miejscu przyjmuje się zgłoszenia nowych członków.

A. Maguda kier. sekcji.

— **Baczność pszczelarze.** W niedzielę dnia 19 bm. o godzinie 3 odbędzie się posiedzenie tut. Stow. Bart. Koła PZP u p. Kostrzewy na które się wszystkich pszczelarzy zaprasza.

Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy. **Zarząd**

Wydawca: Bolesław **Szczuka.** Redaktor odpow:: Aleksander **Ledwochowski** Wąbrzeźno - Pom., ul: Pierackiego 11a: Druk:: Zakłady Graficzne Bolesława Szczuki Wąbrzeźno - Pom: